



Legendy i sensacje Lubelszczyzny

Zbigniew W. Fronczek

Napoleon rozstrzelany w Końskowoli

Na cmentarzu w Końskowoli rozstrzelano Napoleona. Wyrok wydali rosyjscy oficerowie, śmiertelną salwę wystrzelili podwładni im żołnierze. Taka opowieść żywa była wśród końskowolan i mieszkańców okolicznych wsi jeszcze w latach międzywojennych. Dziś trudno spotkać osobę pamiętającą fakty związane z tą sensacyjną historią

Skąd postać Napoleona w końskowolskiej legendzie? Domysły można mnożyć. Może to pseudonim jakiegoś watażki, może imię znenawidzonego cesarza Francuzów nadali Rosjanie jakiemuś deztererowi i postawili go przed plutonem egzekucyjnym? To jednak błędne tropy. Ocalał pewien okruch opowieści. Dosłownie: okruch kamienia. Jest to bowiem marmurowy kapelusz! Napoleon z Końskowoli nie był więc watażką, złodziejaszkiem czy deztererem. Został wykuty w kamieniu.

Rosjanie oddali do niego salwę w drugim czy pierwszym roku I wojny. Kapelusz odnalazł miejscowy grabarz. Niebawem trafił się pewien nieznan kolekcjoner, ten z pieniędzmi się nie liczył, zapłacił za to marmurowe nakrycie głowy równowartość metra zboża. Grabarzowi zazdrozczono, a z kolekcjonera pokpiwano, że w cmentarnym kapeluszu wystąpi na maskaradzie.

Inna wersja głosi, iż kapelusz trafił do puławskiego muzeum, lecz po roku wyrzucono go pod płot. I tam znalazł go ów kolekcjoner. Ale to już mniej istotne szczegóły.

Tych informacji wystarczy do wysnucia hipotezy, iż autorem nieznaną i nie istniejącej rzeźby mógł być **Władysław Oleszczyński**. To najwybitniejszy rzeźbiarz polskiego romantyzmu. Urodził się w roku 1807, właśnie w Końskowoli, gdzie jego ojciec był sędzią pokoju. Wziął Władysław Oleszczyński udział w powstaniu listopadowym; po jego upadku ruszył na emigrację i zastąpił w świecie jako nietuzinkowy artysta. O jego dziełach z uznaniem i w zachwycie wypowiadali się najwybitniejsi Polacy: Mickiewicz, Słowacki, Norwid, Zaleski.

Na co dzień artysta nie stronił od ludzi i działalności publicznej. Współpracował z Towarzystwem Historyczno-Literackim i nie unikał pracy. Wykonywał pomniki i nagrobki wybitnych przedstawicieli Wielkiej Emigracji, utrzymywał podobizny rodaków i przyjaciół w statuetkach, popiersiach i medalionach. Tworzył wreszcie medale związane z historią emigracji. Jego pomniki, posągi i nagrobki znajdują się w różnych miejscach o miejscowościach Francji. Na cmentarzu w Montmorency wykuł duży pomnik Niemcewicza i Kniaziewicza, na cmentarzu Montmartre dzieło jego autorstwa znajdowało się na grobowcu Słowackiego, a na cmentarzu Pere-Lachaise na grobowcu Klementyny Tańskiej – Hoffmanowej. To, rzecz jasna, tylko przykłady. Na zlecenie dyrektora Luwru wyrzeźbił w nowo otwieranym skrzydle marmurowe personifikacje wiosny i lata, a dla Lyonu wykuł Napoleona I. Napoleon nie ma nic wspólnego z końskowolską legendą.

W roku 1856 powrócił do Polski, odkuł poznański posąg Mickiewicza, a w Krakowie nagrobek generała Skrzyneckiego. Krakowski pomnik uważany jest za najlepszą rzeźbę poparyskiego okresu jego twórczości. Zmarł w Rzymie, wiosną 1863 roku. Do Włoch udał się ponoć po kamień, aby uwiecznić w nim Kochanowskiego. Pochowany został na rzymskim cmentarzu Santa Lorenzo, gdzie wystawiono mu nagrobek z medalionem marmurowym wykonanym przez Antoniego Pruszyńskiego.

Biografia Oleszczyńskiego ma wiele luk. Nieznane jest choćby imię i nazwisko jego żony. Przypuszcza się, że była Francuzką. Nie ulega jednak wątpliwości, iż w latach 1859-60 pojawił się na ziemi lubelskiej. Pozostały po tym pobycie posągi w kościołach Lubelszczyzny, także płaskorzeźby w lubelskim kościele Kapucynów. W czasie, gdy przebywał w naszym regionie, nie żył już jego bratanek. I tu, być może, jesteśmy blisko rozwiązania zagadki. Na chrzcie otrzymał rzadko nadawane dziś imię.

Ale w tamtym okresie nie należało do rzadkości. Tak, brzmiało ono Napoleon. Bratanek artysty zwał się Napoleon Antoni Oleszczyński. Pochowano go na cmentarzu w Końskowoli.

Można więc snuć domysły, iż na końskowolskim cmentarzu wykuł pomniczek na grobie bratanka. Przedstawiał, być może, młodzieńca kłaniającego się kapeluszem Aniołowi Śmierci. Stał ów pomniczek niewiele ponad pół wieku. W czasie wojny wieść o nim dotarła do rosyjskich żołnierzy. Może doniósł im jakiś usłużny osobnik, spodziewający się otrzymać nagrodę, a może odkryli go sami. Posąg bratanka rzeźbiarza uznali za pamiątkę po znienawidzonym cesarzu Francuzów. Wszystko bowiem zdaje się wskazywać, iż do takiego nagrobnego pomniczka oddał salwę oddział rosyjskich żołdaków.



www.konskowola.eu